Nr 371. Kraków, Niedziela 15 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLONA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kurtiańskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Haussmana 9. — W PRZEMYŚLU Keszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — R. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Coq-Héron 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Kwestya kreteńska.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Stanowisko rządu kreteńskiego.

Kanea. Ag. Havasa donosi: Rząd kreteński zawiadomił generalnych konsulów mocarstw, że ponieważ wszelkie jego usiłowania i perswazye nie odniosły skutku, **rząd nie może usunąć greckiej chorągwi**, wywieszonej na twierdzy Kanei i dlatego zwołał kreteńską Izbę **i podał się do dymisyi**.

Konstantynopol. Według depeszy z Kanei z daty 13 b. m., **zastępcy Kreteńczyków odmówili żądaniu konsulów usunięcia greckiej chorągwi**. Rząd prowizoryczny podał się do dymisyi. W wielu miejscowościach przyszło do manifestacyi ludowych. Nie zachodzi obawa poważniejszych wykroczeń.

Paryż. Dymisyę rządu kreteńskiego oceniają tu przychylnie, ponieważ wskutek tego mocarstwa mają wolną rękę.

Ateny. Cała prasa wzywa Kretę do tego, żeby dopuściła do zwinięcia flagi greckiej i w ten sposób okazała swą dobrą wolę wobec mocarstw opiekuńczych.

Akcya mocarstw ochronnych.

Paryż. Nota agencyi Havasa donosi: Z powodu oświadczenia kreteńskiego rządu, **mocarstwa opiekujące się Kretą postanowiły wysłać po jednym jeszcze okręcie wojennym do Krety.** Anglia poleciła okrętowi stacyonowanemu przed Maltą, aby odpłynął zaraz do Kanei i trzyma trzeci okręt wojenny w pogotowiu. Francya wysłała wczoraj rano okręt wojenny „Victor Hugo" z Tulonu i trzyma również w pogotowiu trzeci okręt. Włochy wyślą również drugi okręt wojenny i wydadzą te same zarządzenia, jak Anglia i Francya.

Co się tyczy Rosyi, to przybycie drugiego okrętu wojennego na wodach kreteńskich jest oczekiwane. Oprócz tego Rosya wyśle tamże kanonierkę. Skoro stan okrętów na wodach kreteńskich będzie wzmocniony, przybędą one do Kanei, by **sporną grecką chorągiew przemocą usunąć**, jeżeli w międzyczasie Kreteńczycy nie usuną jej sami.

Rzym. Jak donoszą dzienniki, mocarstwa opiekuńcze poleciły swym ambasadorom w Kanei, aby oświadczyli Porcie, że mocarstwa są zdecydowane **nie dopuścić pod żadnym warunkiem** do zawinięcia floty tureckiej do portu kanejskiego.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg" donosi z Konstantynopola: Ambasadorowie czterech mocarstw ochronnych zawiadomili Portę, że grecka flaga na Krecie będzie natychmiast wycofaną i zażądali, aby turecka flota w swej podróży unikała jawienia się przed wyspą.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Konstantynopola; Ze względu na to, że Turcya poleciła swej eskadrze wyjechać do Karpathos, ambasadorowie mocarstw ochronnych poczynili u Porty kroki, by ją zawiadomić, że rządy wydały odpowiednie zarządzenia, aby grecka chorągiew z Kanei była usuniętą i apelują do Porty, aby eskadry nie wysyłała na wody kreteńskie.

Konstantynopol. Biuro kor. donosi: Ambasadorowie mocarstw ochronnych onegdaj wręczyli Porcie notę kollektywną, w której mocarstwa oświadczają, że będą nad tem obradowały, aby chorągiew grecka z Kanei usuniętą została i odradzają wysłania tureckiej floty z Kanei.

Rzym. Dzienniki włoskie donoszą, że ekspedycya okrętów wojennych mocarstw opiekuńczych do Kanei ma na celu przeszkodzić flocie tureckiej, stojącej koło Karpatos, we wpłynięciu na wody kreteńskie.

Paryż. W kierujących kołach politycznych panuje zapatrywanie, że Europa za wszelką cenę będzie się sprzeciwiać wylądowaniu wojsk tureckich na Krecie.

Horoskopy wojenne.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się z Aten: Greckie dzienniki donoszą z Tessalii o wielkiem wzburzeniu wśród całej ludności. Podróżni, przybywający z Saloniki, opowiadają, że **wkroczenie wojsk tureckich do Tessalii ma nastąpić za kilka dni**. Zamożniejsi opuszczają miasta i przenoszą się do Volo. Największe wzburzenie panuje w Larissie.

Zarządzenia wojskowe Turcyi.

Konstantynopol. Jeden z dzienników donosi, że w razie, gdyby odpowiedź Grecyi w sprawie Krety nie była zadowalniającą, turecka flota otrzyma rozkaz wyjazdu do Krety, aby poprzeć akcyę mocarstw ochronnych. W poważnych kołach politycznych słychać, że wojsko tureckie weźmie udział w ewentualnem wylądowaniu obcych wojsk na Krecie.

Nota turecka.

Konstantynopol. Druga nota turecka, którą onegdaj wysłano do Aten, zdaje się wskutek interwencyi mocarstw nie zawiera żądania wyjaśnień w sprawie greckich oficerów i konsulatów w Macedonii, co oznaczałoby votum nieufności. Natomiast nota, podkreślając pokojowe zamiary, żąda od Grecyi powtórnie formalnego oświadczenia, że Grecya nie jest interesowaną w sprawie Krety.

Konstantynopol. „Turque" donosi, że definitywna nota z odpowiedzią Turcyi uchwalona została onegdaj wieczorem po obradach wielkiego wezyra z ministrem spraw wewnętrznych, skarbu i robót publicznych i natychmiast wysłana w drodze telegraficznej do Aten. Minister spraw zagranicznych dopiero później został o tem zawiadomiony. W nocie swej Porta wzywa Grecyę, mimo że ufa przyjaznym oświadczeniom i zapewnieniom pokojowym z jej strony, aby Grecya formalnie i oficyalnie oświadczyła, że nie jest w kwestyi Krety interesowaną.

Turcya a mocarstwa.

Konstantynopol. Dziennik „Turque", informowany przez wielkiego wezyra, oświadcza, że gdyby wielkie mocarstwa chciały zapobiedz zbrojnemu konfliktowi, to muszą gwarantować za „bona fides" Grecyi i obradować z Turcyą w sprawie definitywnego statutu dla Krety.

Sytuacya.

Konstantynopol. Minister spraw wewnętrznych Talaat oświadczył wobec reprezentanta c. k. Biura korespondencyjnego w Konstantynopolu, że wszystkie pogłoski o wojnie, krążące już od dwóch dni, są mylne. Tak samo mylnemi są wieści, jakoby Turcya zamierzała w razie niezadawalniającej odpowiedzi Grecyi odwołać swego posła z Aten. Turcya spodziewa się jednak odpowiedzi pomyślnej, a w razie oporu Krety, będzie rzeczą mocarstw opiekuńczych uporządkować tę sprawę.

Konstantynopol. Dziennik „Turque" zaznacza, że Turcy i Grecy taksamo jak oba gabinety, muszą zachować zimną krew i umiarkowanie. Turcya i Grecya są zarówno interesowane w pokojowem uregulowaniu sprawy, ponieważ Bułgarya czyha na sposobność.

Konstantynopol. Dziennik urzędowy ogłasza bez przerwy depesze o metingach w sprawie Krety.

Przed konferencyą stronnictw.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że prezes Koła polskiego dr Głąbiński wystosował do przywódcy klubu socyalistycznego dra Adlera list w sprawie zwołania konferencyi poselskiej na 17 b. m. W liście tym podnosi między innemi dr Głąbiński, że uważał sobie za obowiązek zawiadomić dra Adlera o motywach, które kierowały nim w zwołaniu konferencyi i nie omieszka także poinformować dra Adlera o dalszym przebiegu akcyi. — W końcu listu zaznaczył dr Głąbiński, że o ile rezultat tej konferencyi będzie pomyślny, formalne posiedzenie przywódców wszystkich stronnictw, zwołane z kompetentnej strony, zajmie się rozwikłaniem sytuacyi.

Praga. Organ czeskich realistów „Czas" ogłasza list, który poseł prof. Masaryk wystosował do dra Głąbińskiego. List ten brzmi:

„Szanowny Panie Kolego! Dziękuję uprzejmie za zaproszenie na konferencyę, która ma się odbyć 17 b. m. Cieszę się każdą próbą porozumienia i żałuję tem bardziej, że Pan z akcyi swej wykluczył z góry socyalnych-demokratów. W sprawie mego udziału w konferencyi porozumię się wprzód z memi kolegami".

Praga. Organ agraryuszów czeskich „Venkov" ogłasza artykuł skierowany przeciw prezesowi Koła polskiego Głąbińskiemu z powodu konferencyi zwołanej na 17 b. m. — W artykule tym powiedziano między innemi: Zawsze kiedy polityka wewnętrzna źle stoi, zwracają się Polacy, wierni swej misyi, do stronnictw parlamentarnych. Jeżeli dr Głąbiński zwołuje konferencyę, to z pewnością zdaje sobie sprawę z trudnego położenia i odpowiedzialności, jaka nań spada. Polacy wiedzą, że przez popieranie dzisiejszego systemu, stają się współwinnymi tego systemu. Dr Głąbiński uczyniłby najlepiej, zwołując posiedzenie Koła polskiego i oświadczając, że Koło polskie rządu obecnego popierać nie może. Dopiero wówczas mógłby zaprosić posłów słowiańskich i przedłożyć wytyczny program.

Czesi i Niemcy.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Wiedeń. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem odjechał stąd statek z wycieczką towarzystwa turystycznego czeskiego. Na brzegu koło Prateru zgromadziły się tysiące demonstrantów niemieckich i ciekawej publiczności. Czesi schodzili na statki małemi grupami, żegnani okrzykami Niemców: „Pfuj!" „Precz z Czechami!" oraz pieśnią „Wacht am Rhein". Policya, skonsygnowana w liczbie 700 żołnierzy, starała się utrzymać porządek. Mimo to Niemcy próbowali kilkakrotnie przerwać kordon policyjny, w stronę którego padło kilka kamieni. Gdy okręt ruszył, tłumy wzniosły ponowne okrzyki, skierowane przeciw Czechom.

Wiedeń. B. kor. donosi: Z okazyi odjazdu czeskiego Towarzystwa turystycznego do Melku przyszło wczoraj wieczór na Praterquai do hałaśliwych demonstracyi, które jednak dzięki środkom ostrożności, zarządzonym przez policyę, nie skończyły się żadną awanturą.

Melk. Wobec tego, że okręt z wycieczką czeską nie stanie w Melku, starostwo odwołało wojskową asystencyę; porządku pilnować ma żandarmerya. Natomiast organizacye niemieckie, które pozjeżdżały się ze wszystkich stron Dolnej Austryi, już wczesnym rankiem mają utworzyć szpaler nad brzegiem. Dotąd spokoju nie zakłócono.

Strajk w Szwecyi.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Goeteborg. 16 zorganizowanych robotników pomocniczych, mimo protestu zjednoczenia, podjęło tutaj pracę. Oprócz tego szereg niezorganizowanych robotników zgłosił się do pracy. — W porcie także pracuje tam obecnie około 200 robotników. Wogóle niezorganizowani robotnicy postanowili w poniedziałek podjąć pracę.

Karlshamm. Wszyscy tutejsi typografowie postanowili podjąć pracę w poniedziałek. Miejscy robotnicy zawiadamiają, że we wtorek powrócą do pracy.

Sztokholm. Pierwszych dziesięć dni strajku generalnego w Szwecyi przeminęło bez zaburzenia porządku. Robotnicy zachowują się wzorowo, większość ich korzysta z pięknej pogody i zwiedza okolice Sztokholmu, łowi ryby, lub wypoczywa. Zorganizowani robotnicy są niewzruszeni, nie okazują jednakowoż specyalnego entuzyazmu, niezorganizowani robotnicy wahają się w wielu miejscowościach co do podjęcia pracy. Strajk typografów pozostał bez skutku. Niektórzy zwracają się ostro przeciwko złamaniu umów i pragną podjęcia pracy. Dzienniki wychodzą o zwykłym czasie. Znane dotąd rezultaty głosowania wśród kolejarzy przemawiają za tem, że nie przyjdzie do strajku kolejarzy.

Strajkujący rozwinęli silną agitacyę, mimo to, gdyby przyszło do strajku robotników rolnych, to prawdopodobnie obejmie on tylko kilka prowincyi. Wszystkie zakłady państwowe i instytucye funkcyonują dobrze. Kierownictwo stowarzyszeń fachowych w Sztokholmie próbuje zamiataczy pozyskać dla strajku, jak się zdaje jednakowoż bez rezultatu. Straż obywatelska w każdym razie pozostaje w pogotowiu, by objąć służbę czyszczenia ulic miasta. Powoływanie zagranicznych robotników nie wchodzi w rachubę, ponieważ ich tu w ogóle nie potrzeba.

Król i rząd są zgodnego zdania w kwestyi strajku. O pośrednictwie ze strony rządu prawdopodobnie niema mowy, jak długo żadne stronnictwo o to nie poprosi. Życie na ulicach ma zwykłą fizyognomię. Komunikacya z różnemi miejscami jest dostateczną. W poniedziałek niezorganizowani robotnicy portowi podejmują pracę. Może być, że także i zorganizowani ją podejmą. Parowce węglowe mogą już także dokonywać ładunków. — Zaprowiantowanie miasta środkami żywności jest obfite. Usposobienie w tutejszym garnizonie i na prowincyi jest jak najlepsze. Nie wydarzyła się ani demonstracya, ani oznaki sympatyi dla strajkujących. Wszędzie w Szwecyi wydano zarządzenia przeciw jakiemukolwiek zaburzeniu porządku.

Sztokholm. Oficyalny dziennik „Post ti dingen" ogłosił wczoraj wieczorem dłuższe urzędowe przedstawienie o strajku generalnym w Szwecyi, przyczem zaznaczył, że głębszym powodem konfliktu jest to, iż wśród pracodawców przeważa zapatrywanie, że tylko przez poważną klęskę robotników można kres położyć ich ciągłym usiłowaniom — mimo trudnej sytuacyi finansowej — podwyższenia ich płac w drodze wielkich walk. W każdym razie — powiada dalej komunikat urzędowy — robotnicy mają prawo na lokaut odpowiedzieć strajkiem, ale w wielu wypadkach robotnicy przez swoje zastanowienie pracy przeciwdziałają fakultatywnym ugodom i zobowiązaniom. Jako specyalnie ubolewania godne oznaczyć należy zerwanie podobnej ugody, jeśli chodzi o publiczne urządzenia i jeśli faktycznie istnieje niebezpieczeństwo dla publiczności.

Walki pod Melillą.

(*Tel. „N. Reformy"*).

Paryż. „Matin" donosi z Madrytu, że podczas onegdajszych walk, pocisk wyrzucony z fortu pod Melillą z działa 9-ctm., zniszczył stacyę obserwacyjną nieprzyjacielską w Meruita, przyczem wszystkie stojące tam warty marokańskie zginęły pod gruzami.

Zeuta. Kanonierka hiszpańska „General Concha" zaatakowała barkę, wiozącą 20 Kabylów i transport prochu, i zajęła ją. Kabylowie ratowali się ucieczką wpław.

Operacye wojsk hiszpańskich.

Paryż. Według informacyi „Matina", należy się spodziewać, że generał Marina zaatakuje Peluan, odległe o 30 kilometrów od Melilli.

Ekspedycya eskadry hiszpańskiej.

Paryż. Jak donosi „Matin", hiszpańska eskadra odkomenderowana do Melilli, składa się z jednego pancernika, 5 lekkich krążowników, 5 kontrtorpedowców i 8 łodzi torpedowych, które razem posiadają 200 dział.

Telegramy

z dnia 15 sierpnia.

Policya rosyjska we Francyi.

Paryż. „L'Humanité" donosi, że pewien były oficer rosyjski, za zgodą rządu francuskiego zamianowany został szefem tajnej policyi rosyjskiej w Paryżu.

Przesilenie gabinetowe w Danii.

Kopenhaga. Król polecił hr. Holstein-Ledreborg utworzyć nowy gabinet na podstawie umowy między grupami lewicy w sprawie rozwiązania kwestyi obrony kraju.

Starcia bułgarsko-tureckie.

Berlin. Ze Saloniki donoszą, że nadgraniczna banda bułgarska napadła koło miejscowości Papina na oddział turecki, rzekomo bez powodu. Wywiązała się regularna 6-godzinna bitwa. Szczegóły dotąd nieznane.

Demonstracye bułgarskie.

Salonika. Na dzisiaj zapowiedziane są wielkie demonstracye protestujące ze strony Bułgarów w Macedonii przeciwko ponownemu przewlekaniu uregulowania kwestyi zamkniętych kościołów i szkół.

Kwestya dardanelska.

Petersburg. Z miarodajnej strony oświadczają, że na razie nie toczą się żadne pertraktacye w sprawie Dardaneli. Odmienne pogłoski powstały prawdopodobnie wskutek tego, że przy mającej nastąpić podróży cara rosyjskiego do Włoch, niektóre rosyjskie okręty wojenne towarzyszyć będą jachtowi carskiemu.

Lachow.

Petersburg. Były komendant brygady kozaków w Teheranie, pułkownik Lachow wstąpił ponownie do armii rosyjskiej i zamianowany został komendantem 50 pułku piechoty w Białymstoku.

Nieudała ucieczka szacha.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Teheranu: Jak słychać, były szach chce uprowadzić swego syna i miał mu poradzić w tym celu, aby uciekł do ambasady rosyjskiej. W rzeczywistości w ubiegły poniedziałek młody szach, harcując na koniu, puścił się z wtajemniczonym eunuchem co koń wyskoczy w kierunku ambasady rosyjskiej. Skoro otoczenie spostrzegło, że nie idzie tu o zwykłą zabawę, puściło się w pościg za szachem. Jeden z dworzan, dopadłszy go, wyciągnął rewolwer i zawołał: Jeżeli Wasza Cesarska Mość nie zsiędzie, zastrzelę się w jego oczach. — Wobec tego szach zawrócił do pałacu.

Wycieczka czeska w Warszawie.

Warszawa, 14 sierpnia.

W piątek wieczorem odbył się w Warszawie w resursie obywatelskiej bankiet na cześć gości czeskich. Szereg toastów rozpoczął ks. Zdzisław Lubomirski, mówiąc o pracy Czechów w szeregu wieków i toastując na cześć narodu czeskiego. Odpowiedział prezydent Pragi dr Grosz, podnosząc, że Czesi są przednią strażą, wysuniętą przeciw odwiecznemu wrogowi Słowiańszczyzny, a Polacy, to baszta zachodnia, niezdobyta. Roman Dmowski porównywał warunki polityczne, w jakich znajdują się Czesi i Polacy i toastował na cześć braterstwa polsko-czeskiego.

Poseł z Berna dr Bulin, nawiązując do hasła „za naszą i waszą wolność", życzył Polakom wolności. P. Henryk Dembiński toastował na cześć posłów czeskich. Wiceprezes czeskiej Rady narodowej dr Czerny imieniem tej Rady złożył hołd kulturalnej i ekonomicznej pracy Polaków w Królestwie. P. St. Kijeński poświęcił słowa wspomnienia pierwszemu pionierowi braterstwa czesko-polskiego, śp. Edwardowi Jelinkowi.

Ks. Seweryn Czetwertyński mówił o wspólnem Czechom i Polakom przywiązaniu do ziemi ojczystej i złożył cześć rolnictwu czeskiemu. Wiceprezes austryackiej Rady państwa Zazvorka toastował na cześć matek polskich i czeskich, które wszczepiają w pokolenia miłość ojczyzny.

Zenon Przesmycki przemawiał po czesku, na co odpowiedział czeski literat Prusik polskim toastem na cześć literatów polskich.

Hr. Konstanty Broel-Plater toastował na cześć skojarzonego czesko-polskiego przemysłu.

Bankiet zakończyło przemówienie p. Peldowej Smieszkowej (Antoszka), która w toaście wygłoszonym po czesku wzniosła „Kochajmy się", oraz odpowiedź p. Eliszki z Purkynie, toastującej na pomyślność rozwoju kultury słowiańskiej.

W czasie bankietu nadeszło wiele telegramów, między innemi od dra Kramarza z życzeniem, „aby odwiedziny Czechów w Polsce stały się silną zachętą do rozbudzenia uświadomienia słowiańskiego pozostałych Słowian", dalej od znanego przyjaciela Polaków, historyka francuskiego prof. Leroy-Beaulieu, od Orzeszkowej i Reymonta, od wielu towarzystw z miast w Królestwie, od gości zakładu dra Chramca w Zakopanem (podpisani: Franciszek Nowodworski, Andrzej Chramiec i kilkaset jeszcze osób) itd.

Wieczorem z powodu niepogody przedstawienie na cześć gości, zapowiedziane w teatrze na wyspie w Łazienkach, przeniesiono do teatru Wielkiego. Podczas przedstawienia przyszło do entuzyastycznych owacyj, gdy chór odśpiewał „Kde domov muj", a publiczność powstała z miejsc, oraz gdy odgrywano scenę, przedstawiającą przyjazd gości czeskich na „Wesele w Ojcowie". Czechom w teatrze urządzono owacyę kwiatową.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 15 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Wniebowzięcie N. P. M.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 31, zachód o godz. 6 m. 58; długość dnia godzin 14 min. 26.

Teatr miejski w Krakowie: po południu „Halka"; wieczór: „Manewry jesienne" (ostatnie przedstawienie).

Teatr ludowy: „Gwiazda Syberyi".

W poniedziałek 16 sierpnia:

Kalendarzyk kościelny: Rocha w. i Tarsycyusza m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 m. 33, zachód o godz. 6 min. 56; długość dnia godzin 14 min. 23.

Teatr ludowy: „Odgrzewana miłość".

Zmienna pogoda panowała w dniu wczorajszym. Deszcz aczkolwiek krótkotrwały, padał kilkakrotnie, przyczem chmury ulatywały szybko i odsłaniały słońce. — Pod wieczór oziębiło się znacznie.

Opłaty gminne miasta Krakowa od napojów spirytusowych. Z Wiednia telefonują: „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, dotyczącą zmiany art. 2 ust. z 4 grudnia 1903 r. Dz. u. nr 129 co do udzielenia pozwolenia gminie miasta Krakowa na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Zebranie Tow. Wielkopolan w Krakowie odbędzie się we wtorek dnia 17 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu w Rynku l. 45, na które wydział Tow. ze względu na ważne sprawy wszystkich członków zaprasza.

Akad. Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego w Krakowie urządza wycieczkę do Lublany. Wycieczka wyruszy z Krakowa dnia 23 września i potrwa 4 dni, nie licząc czasu podróży. Droga prowadzi przez Wiedeń i przez najpiękniejszą część Alp austr. pełną wspaniałych widoków. Dwa dni zabawi wycieczka w Lublanie, dwa dni obrócone będą na zwiedzanie Krainy, w tem grot w Postojnie. Koszta wycieczki wynoszą 25 koron i obejmują podróż do Lublany i z powrotem, noclegi w Lublanie i dwurazowy wstęp do teatru. Uczestnicy wycieczki korzystają nadto z wszelkich zniżek i ułatwień na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje zarząd Koła w Krakowie (uniwersytet sala nr 33) między godz. 12—1.

Wycieczka do Wenecyi. Dnia 3 b. m. wyruszyła z Krakowa nauczycielska wycieczka do Wenecyi, urządzona przez sekcyę wycieczkową krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego". Poważny zastęp uczestników w liczbie 52 osób zatrzymał się jeden dzień w Wiedniu, gdzie zwiedzono muzea i najgodniejsze widzenia budowle i pomniki, następnie przez Celowiec i Tryest udano się do Postojny, celem zwiedzenia grot i pieczar. Zwiedziwszy jeszcze Miramare, udali się wycieczkowcy okrętem do Wenecyi, właściwego celu podróży. Po pełnem wrażeń zwiedzeniu osobliwości wycieczka powróciła dnia 12 b. m. do Krakowa, skąd rozjechali się uczestnicy, przyrzekając spotkanie się na najbliższej wycieczce, którą urządzi „Ognisko nauczycielskie".

Krakowski klub szachistów wyprowadził się z cukierni Kondolewicza. Zanim się znajdzie nowy, odpowiedniejszy lokal dla pomieszczenia klubu, członkowie jego schodzą się tymczasem w kawiarni Janikowskiego.

Festyn w parku dra Jordana. Otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie: Stow. przemysłowe Cechu krawców, jako też przy temże istniejące Stow. czeladzi krawieckich w Krakowie oświadczają, że nic nie mają wspólnego z wielkim festynem, połączonym z zabawą taneczną i tombolą, którą stowarzyszenie krawców urządza w niedzielę dnia 15 b. m. w miejskim parku dra Jordana.

Aresztowanie. Policya aresztowała wczoraj byłego ucznia gimnazyalnego J. S., na którym ciążyło podejrzenie spełnienia szeregu kradzieży po sklepach jubilerskich i galanteryjnych w Krakowie. Dochodzenia w tym kierunku wykazały, że aresztowany rzeczywiście systematycznie dopuszczał się kradzieży, biorąc, co mu pod rękę wpadło. Poszkowanych jest kilka firm, między innemi pp. Czaplicki, Froncz, Halski, Launer i in. Rewizya, przeprowadzona w mieszkaniu aresztowanego, dała obfite rezultaty. Znaleziono znaczną ilość przedmiotów, pochodzących z kradzieży. Ogółem szkoda, wyrządzona przez aresztowanego, sięga kilkuset koron. Obiecującego młodzieńca osadzono w aresztach „pod telegrafem". Dalsze śledztwo w toku.

Najechany przez tramwaj. Wczoraj koło godz. 9 wieczorem robotnik ze Zwierzyńca, Kazimierz Żurek, będąc nietrzeźwym, położył się spać na torze tramwajowym pod parkiem Jordana. Motorowy nadjeżdżającego tramwaju dopiero w ostatniej chwili pod blaskiem latarni spostrzegł leżącego i raptownie zatrzymał wóz, mimo to jednak Żurek od uderzenia odniósł kilka ran na głowie. Pogotowie ratunkowe przewiozło go na stacyę i opatrzyło. Nadto tramwaj wybił Żurkowi kilka zębów, które musiano mu wyjąć.

Kradzież z włamaniem. Wczoraj po południu między godzinami 1 a 6 spełniono w domu przy ul. Sebastyana pod l. 32 śmiałą kradzież. W domu tym do mieszkania p. Selmy Guttmanowej w czasie, gdy w mieszkaniu nie było nikogo, wtargnęli nieznani sprawcy, otwierając sobie wszystkie drzwi wytrychami. Włamywacze splądrowali całe mieszkanie, pootwierali szafy i komody i zabrali wiele cennych przedmiotów z biżuteryi, między innemi kulczyki brylantowe, szpilkę z brylantem, pierścionek z brylantem, łańcuszki złote, zegarek złoty damski i inne precyoza. Szkoda przekracza 2000 koron. Sprawcy kradzieży musieli dobrze być obznajomieni ze zwyczajami mieszkańców domu, gdyż dłuższy czas operowali w mieszkaniu, a nikt ich nie spostrzegł. Policya wdrożyła za włamywaczami dochodzenia.

Z kroniki wypadków. Wczoraj wieczorem przywieziono na stacyę ratunkową ciężko pokaleczonego ucznia kucharskiego z klasztoru OO. Dominikanów, 19-letniego Wawrzyńca Iwaszczuka, który schodząc do piwnicy, pośliznął się na schodach i

upadł głową na dół, odnosząc obok licznych mniejszych obrażeń wielką ranę na głowie. Opatrzono go. — Również wieczorem zgłosił się na pogotowie pomocnik plantacyjny Jan Rusin, 48 lat, pobity dotkliwie przez towarzyszy. — O godz. 6 wieczorem przybył na stacyę ratunkową 22-letni agent od piwa firmy p. Rippera, Franciszek Gut, któremu beczka z piwem spadła na nogę, miażdżąc palce. Rannego opatrzono.

Ucieczka Ilnickiego. — Ze Lwowa telefonują nam: Trudno zebrać szczegóły ucieczki Ilnickiego z Kulparkowa, gdyż zarówno policya jak i zarząd zakładu kulparkowskiego — mimo, że ucieczka przestała być tajemnicą — nie chcą udzielić bliższych informacyi o tym fakcie.

Na razie tyle tylko wiadomo, że Ilnicki uciekł podczas przechadzki. Mianowicie we wtorek udał się Ilnicki w towarzystwie jednego z dozorców na przechadzkę. Obaj, pomimo, że jest to wzbronione, wyszli poza obręb zakładu i dali się do miasta. Ilnicki bowiem prosił o to dozorcę, tłumacząc mu, że musi zobaczyć się z posłem Breiterem. W mieście Ilnicki wszedł do jednej z kamienic, podczas gdy dozorca na ulicy czekał na niego. W czasie tym Ilnicki zbiegł.

Przed kilku dniami, zdaje się wskutek zabiegów rodziny Ilnickiego, która go uważa za zupełnie zdrowego, badała Ilnickiego w zakładzie kulparkowskim komisya, złożona z fizyka miejskiego dra Leglężyńskiego i fizyka powiatowego dra Obtułowicza. Komisya uznała go chorym umysłowo. — To zdaje się skłoniło go do ucieczki. Jak sądzą w zakładzie, ktoś musiał mu być przy tem pomocny, Ilnicki bowiem miał przy sobie podobno 500 koron.

Nowa pielgrzymka „russka" do Poczajowa. Jak donosi „Galiczanin", stały aranżer wycieczek poczajowskich St. Nosiewicz z Przemyśla urządza znowu pielgrzymkę do Poczajowa i Kijowa. Pielgrzymka wyjeżdża z Brodów dnia 23 b. m.

Nagroda im. Kopernika dla awiatora. „Kuryer warszawski" w depeszy z Paryża donosi: Pewien hrabia polski, zamieszkały w Paryżu, ofiarował 2.000 franków, jako nagrodę im. Kopernika dla awiatora, który puści się pierwszy na aeroplania Wrighta w Warszawie.

Ze stosunków ekonomicznych w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą. W piątek o godzinie pół do 6 po południu, w chwili, gdy robotnicy fabryki mechanicznego obuwia br. Kiper przy ulicy Wroniej wychodzili z fabryki na dziedziniec, wtargnęło czterech nieznajomych mężczyzn, którzy zwróciwszy się do zgromadzonych w podwórzu robotników, zażądali od nich, aby ci wstawili się do administracyi o przyjęcie do fabryki robotników, którzy byli aresztowani w styczniu i lutym r. b., a obecnie po wyjściu z więzienia pozostają bez zajęcia. Kiedy robotnicy oświadczyli, iż w sprawie tej nic zrobić nie mogą, nieznajomi dobyli brauningów i zagrozili, że każdy z robotników, przyjętych na miejsce aresztowanych, będzie niemiłosiernie bity, gdziekolwiekbądź go spotkają, a dla przykładu, żeby dowieść, iż grożą nie na próżno, nieznajomi rzucili się na jednego z robotników, garbatego Frejmana, który był przyjęty na miejsce aresztowanego, powalili go na ziemię, skopali nogami i pokaleczyli obcasami.

Na pomoc Frejmanowi pospieszył majster fabryczny, lecz i ten uległ podobnemu losowi, co widząc, robotnicy pouciekali w różne strony. Dyrektor fabryki oświadczył nieznajomym, iż obecnie nie może być nikt przyjęty do fabryki, jeżeli zaś nie przestaną się awanturować, to zawiadomi przez telefon policyę. Na to jeden z awanturników zawołał: „Wystrzelać administracyę fabryki". Lecz towarzysze nie posłuchali go i wygrażając tylko brauningami, opuścili dziedziniec fabryczny.

Balon niemiecki w Królestwie. Z Berlina telegrafują: Obaj aeronauci, którzy onegdaj wylądowali balonem „Tschudi" na granicy rosyjskiej, odstawieni zostali do Sosnowca, gdzie ich internowano w jednym z hoteli pod ścisłym dozorem. Będą oni wypuszczeni na wolność po wywołaniu klisz kinematograficznych, jakie sporządzili podczas drogi. Władze bowiem chcą się upewnić, czy nie zachodzi tu przypadkowo szpiegostwo.

Z Wrocławia telegrafują: Podróżni balonu „Tschudi" będą wypuszczeni na wolność dopiero za zezwoleniem generał-gubernatora.

Po rabunku w banku rjeckim. Z Rjeki telegrafują: W czasie pogrzebu ofiary rabunku w „Banca popolara", dyrektora Józefa Miłosza, rozegrały się wzruszające sceny. Wdowa po zamordowanym popadła w obłąkanie i małoletnie dzieci pozostały bez opieki.

Szkoła awiatyki. Z Berlina telegrafują: Z początkiem października ma być we Friedrichshafen otwarta pierwsza w Niemczech a zarazem i w całym świecie szkoła żeglugi napowietrznej.

Cholera w Berlinie? Z Berlina telegrafują: Do szpitala Rudolfa Virhowa przewieziono pewną dziewczynę, chorą wśród objawów cholery.

Międzynarodowy kongres dla awiatyki, czwarty z rzędu, odbędzie się w dniach 18—24 września b. r. w Nancy. W szeregu fachowych referatów będzie także referat Polaka Drzewieckiego o śrubach powietrznych.

Wybuch w pałacu ks. Jerzego. W sprawie niedawnego zagadkowego wybuchu w ogrodzie pałacowym ks. Jerzego donosi serbski dziennik „Zvono" na podstawie źródłowych informacyj, że ks. Jerzy chciał w ogrodzie wypróbować małą armatę, z której następnie wieczorem tego samego dnia dał kilka strzałów w ogrodzie pewnej osobistości belgradzkiej, do której był zaproszony na kolacyę. — Dziennik, ogłaszając powyższe szczegóły, zaapelował do władz, aby wzięły w ochronę życie obywateli przed tego rodzaju wykroczeniami.

Rekord wzlotu balonem. Jak donoszą pisma włoskie, dwaj włoscy aeronauci, Piacenza i Mina, wznieśli się w poniedziałek, 9 b. m., w Turynie balonem „Albatros" na wysokość 11.800 metrów. Jeżeli próba aparatów do mierzenia wysokości, umieszczonych w tym balonie, potwierdzi podany rezultat, to owi aeronauci osiągnęli rzeczywiście światowy rekord wzniesienia się balonem na wysokość, dotychczas bowiem najwyższa wysokość, do jakiej dotarto balonem, wynosiła 10.500 metrów, a osiągnęli ją 31 lipca 1901 r. aeronauci niemieccy dr Bersen i dr Süring.

Wybuch na łodzi podwodnej. Z Petersburga telegrafują: W warsztach admiralicyi eksplodował kocioł łodzi podwodnej. Według dotychczasowych doniesień, zginęło 2 osoby, a 40 jest rannych.

Z Petersburga telegrafują: O eksplozyi łodzi podwodnej „Drakon" donoszą następujące szczegóły: Urząd marynarki polecił swemu inżynierowi. by zbadał łódź podwodną, budowaną dla rządu przez towarzystwo prywatne. Podczas badania eksplodował motor benzynowy, niszcząc łódź, której szczątki wleciały do Newy. Stojący w pobliżu parowiec pospieszył na pomoc i wyratował z wody inżyniera i 13 robotników warsztatowych. Wszyscy są ranni, jeden robotnik zmarł z ran.

Pzzeniesienia. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów powiatowych Zygmunta Plahnera z Zabłotowa do Sądowej Wiszni i Aleksandra Killbrichta z Sądowej Wiszni do Zabłotowa.

Wyścigi samochodów.

(Z francuskiego).

Na zamku panowało podniecenie. Mówiono tylko o wyścigach samochodów. Zwycięzcy w skórzanych kurtkach, w automobilowych okularach, wyrośli w wyobraźni kobiet do wielkości bohaterów, zdolnych do wszelkich czynów heroicznych. Męską siłę i odwagę czci kobieta, a stara się równocześnie ujarzmić je i niemi zawładnąć. Czy bohater naraża swe życie na grzbiecie galopującego konia, czy też kierując pędzącą bez opamiętania samochodową maszynę, łatwo i chętnie wyobraża sobie kobieta, że zrobiłby to samo za jeden jej uśmiech, jeden pocałunek lub choćby obietnicę miłosnej schadzki. „Poświęć dla mnie twe życie, a będą do ciebie należeć" jest wiecznie tą samą, zawsze jednakowo nielogiczną myślą kobiety.

Na ten temat toczyła się rozmowa przy stole, a hr. Eydeck, pan zamku, bronił z odcieniem lekkiej ironii panie przed tymi atakami. Hrabia był dawniej oficerem o oczy jego dotąd błyszczały młodzieńczym ogniem, choć pobielone siwizną włosy zdradzały przekroczoną pięćdziesiątkę. Wdowiec, ojciec dwóch dorosłych synów, ożenił się po raz wtóry, co zupełnie nie popsuło dobrych stosunków rodzinnych.

Tego wieczora właśnie zebrali się wszyscy członkowie rodziny przy stole młodej i pięknej macochy dwóch dorosłych i żonatych już mężczyzn, a matki dwóch ślicznych córeczek. — Wszyscy zajęci byli bardzo odbywającymi się właśnie wyścigami samochodów z Paryża do Marsylii i napowrót.

Niemal co godzinę przynosił posłaniec telegraficzny najnowsze depesze (prawie jednobrzmiące). Vernon prowadzi, był pierwszym w Fontainebleau, pierwszym w Sans, pierwszym w Dijon. Zwycięstwo jego było rzeczą pewną. Vernon był przyjacielem gospodarzy i sławnym sportsmanem. Ostatni telegram przybyły podczas obiadu donosił, że ciągle był pierwszym i że odstęp między nim, a pędzącymi za nim samochodami, stale się zwiększał.

— Ach, jak szczęśliwym byłby człowiek, gdyby wiedział, ile serc kobiecych choćby tylko tu, przy tym stole, z jego powodu goręcej bije — rzekł hrabia, uśmiechając się. — Nie potrzebujecie się bronić, moje panie; serca wasze biją głośniej na myśl o naszym kochanym Vernonie, który w tej chwili okryty potem i czarny od kurzu, musi na swej maszynie tak okropnie wyglądać, jak wyglądał niegdyś Achilles na swym rydwanie wojennym, ociekającym krwią.

— Wcale się też nie bronimy — odparła hrabina — lecz ja odczuwam jakąś trwogę. Obawiam się ciągle nieszczęśliwych wypadków, jakiegoś błędu w kierowaniu, jakiegoś na drogę rzuconego kamienia...

— To czyni przecież Vernona jeszcze sympatyczniejszym — odparł hrabia.

— Naturalnie — rzekła jedna z synowych — jest w niebezpieczeństwie, stawia swe życie na kartę, jest interesującym...

Hrabina przerwała jej:

— Mogłabym go znienawidzieć za lęk, jakim mnie napełnia.

— Nie mów niedorzeczności — rzekł hrabia tonem gorzkim i twardym, obcym mu zazwyczaj. — Ja sam, jako młody oficer, zawiele galopowałem na koniu, zawiele popełniłem w oczach młodych kobiet i panien niedorzeczności całą masą zuchwałych, grożących utratą zdrowia i życia, aby nie wiedzieć, jak daleko w sercu kobiety może nas posunąć poskromienie rozbrykanego konia. Za czasów mojej młodości znaczył koń wszystko, lecz obecnie żyjemy w okresie samochodów... Ale wielki pośrednik, niebezpieczeństwo, na jakie się narażamy, jest zawsze to samo.

Rozmowa przestała być ogólną. Towarzystwo podzieliło się na grupy. Hrabia i hrabina, siedzący naprzeciw siebie, spoglądali chwilę na siebie w milczeniu. Mieli oboje tą samą myśl; nie o p. Vernon zdążającym teraz ku Marsylii, lecz myśleli oboje o p. Andrzeju Davenne, którego nazwiska dotąd nikt nie wymienił, biorącego także współudział w wyścigach, a którego przybycia spodziewano się w zamku.

Młoda kobieta nie odwróciła wzroku pod spojrzeniem męża, patrzącego na nią jak zwykle czule i dobrotliwie, choć z pewnym smutkiem. Uczyniłaby wszystko, by ten człowiek nigdy z jej winy nie cierpiał. Czy rzeczywiście wszystko? Nie, gdyż miłość jej ku Andrzejowi Davenne była silniejszą od tej woli. Wzajemna sympatya przygotowała powoli tę miłość i wyraziła się niespodziewanie w słowach pewnego wieczora, bez ich woli i wiedzy, w słowach zadających sercu rany, które uleczyć mogą tylko gorące pocałunki. Młoda kobieta zauważyła, że choć nie czynem, ale przecież myślą zdradza swego męża, że serce swe oddała innemu i już go odebrać nie może. Doświadczyła teraz, jak okropną jest rzeczą być kochaną przez męża, a równocześnie należeć do innego.

— Znowu depesza! — zawołał jeden z gości.

Rzeczywiście widać było przez otwarte okno, jak posłaniec telegraficzny otworzył furtkę parku i zbliżał się do zamku, po ścieżce, posypanej żółtawym żwirem, z niebieskawym papierem w ręku. Zapewne Vernon jest już w Lyonie. W milczeniu otworzył hrabia telegram, lecz nagle drgnął dziwnie na swem krześle, ręce mu opadły wzdłuż ciała, twarz stała się czerwoną. Sąsiadka jego pochyliła się lekko nad telegramem i czytała półgłosem: „Przy zakręcie wpadł samochód w całym pędzie na dom. Szofer ocalony, Davenne zabity na miejscu".

— Andrzej Davenne!

Na szczęście nie wydarł się ten okrzyk z piersi hrabiny. Magnetyzował ją wzrok męża. Nigdy dotychczas nie widziała w jego oczach podobnego wyrazu.

Twardy, rozkazujący, okrutny wzrok jego ubezwładnił ją zupełnie.

— Milcz, mówiły jej te oczy, milcz, choćbyś umrzeć miała, by nikt z obecnych nawet nie przeczuł bólu, jaki w duszy odczuwasz.

A ból ten był okropny. Śmiertelna bladość na twarzy, szeroko otwarte oczy i zaciśnięte wargi świadczyły o tem dowodnie. Lecz z wyjątkiem hrabiego nikt nie zauważył tej strasznej, milczącej rozpaczy. Rozmowa toczyła się swobodnie, tylko małżonkowie w milczeniu spoglądali na siebie. Wreszcie spuściła hrabina oczy. Zaczynało ją otaczać coś zimnego, martwego, ściskającego za gardło aż do uduszenia, krew przestała cyrkulować normalnie, ręce i stopy jej mdlały. Ból gwałtowny odczuwała w głowie, jakby ześrubowanej żelaznym obręczem. Zamglonem, jakby sennem okiem patrzyła na swe córeczki, bawiące się na gazonie parku, na ich złociste loki, z którem igrał wiatr. Spoglądała kolejno na zebranych przy stole gości, na synów swego męża, na ich dorodne małżonki i na wszystkich twarzach spostrzegła wyraz strachu i przykrego zdumienia, w rozmaity sposób się objawiający. Stopniowo przestawała widzieć, co się około niej działo, a głęboko w jej duszy odzywało się rozpaczliwe, rozdzierające serce wołanie: „Andrzej! Andrzej!"

Bez przerwy i bez końca łkał ten głos w jej duszy, a twarz zimna była jak lód, blada marmurowo. Otoczenie było tak od niej dalekie, że myślała chwilę, iż przytomność zupełnie ją opuściła, a mimoto zachowywała się, jak wszyscy inni. Zjadła parę owoców i biszkoptów, wypiła pół szklanki Sherry, opłukała palce, otarła je i podała rękę swemu sąsiadowi, który ją wyprowadził do salonu.

— Jestem przecież martwa, a jeszcze idę — mogłaby sobie powiedzieć.

Po czarnej kawie wyszła na terasę. Brakło jej powietrza. Hrabia wyszedł za nią i wziął łagodnie jej ramię. Oparła się na nim mocno, jak osoba bardzo chora. Powoli, ostrożnie zeszli po schodach i szli po zielonym miękkim trawniku. Postępowała z trudnością. Silne ramię męża podtrzymywało ją.

— Nie mogę już, nie mogę — wyszeptały jej usta.

Słowa te zdradziły ją, lecz potrzeba zwierzenia się komuś była za silną. Było jej to obojętne, że obok niej był jej mąż. Umierający na łożu śmiertelnem nie cofają się przed żadnemi wyznaniami.

— Nie mogę już — powtórzyła.

— Odwagi! jeszcze trochę odwagi! Byłaś silną, uratowałaś nasz honor w oczach świata. Ciebie tylko spotkało nieszczęście, i tylko ty przeszkodziłaś, aby i we mnie nie uderzyło. Dziękuję ci i współczuję z tobą... tak współczuję z tobą, bo cierpienie twe musi być wielkie...

— Tak, jest okropne; ale kochankiem mym Andrzej nie był, na to ci przysięgam.

— Wierzę ci. Ale kochałaś go i on ciebie kochał tak, jak się kocha w jego wieku i w twoim. A ja jestem starszy o lat 25! Chociaż jesteś mem szczęściem, ja tobie szczęścia stworzyć nie mogę. Któż z nas może rozkazywać swemu sercu?...

Podniosła na niego swe oczy biedne i teraz dopiero ukazały się w nich łzy.

— Jesteś dobry — szepnęła.

— Tylko bez płaczu — rzekł twardo. — Jeszcze teraz nie! Odejdź do twego pokoju a ja powiem naszym gościom, że nie czujesz się zupełnie dobrze, żeś się trochę przeziębiła.

Odprowadził ją aż pod drzwi jej pokoju, słyszał jak je szybko zamknęła na klucz, jak łkając rzuciła się na łóżko, jak wołała: „Andrzeju, Andrzeju, Andrzeju!".

Tak wołała łkając na swego umiłowanego, chciała mu oddać się duszą i ciałem tem biednem, małem zmęczonem ciałem, wijącem się teraz w boleści bezbrzeżnej.

Litość hrabiego, którego dawne rany miłosne na nowo krwawić poczęły, była większą od dumy mężowskiej, i gdy wszedł w towarzystwo, oko jego było jeszcze wilgotne.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 14 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: inż. Stanisław Münnich ze Lwowa, prof. Wacław Babulski z Krakowa, Marya Sokołowska z Warszawy, inż. Maryan Lorentski z Wiednia, rejent Kazimierz Jarema z Jasła, Czesław Gorankiewicz z Oświęcima, inż. Olga Barańska ze Lwowa, Jan Berczewski z Warszawy.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski.